

Dylematy etyczne instruktora – cz. 3

W trzeciej części dylematów etycznych chciałbym – zgodnie z obietnicą – kontynuować wątek dotyczący szeroko pojętej kultury instruktora.

Czy czasy, w których żyjemy, sprzyjają kulturze? Wystarczy włączyć telewizor, radio, internet, aby przekonać się, że kultura, a wraz z nią słowo, to elementy ulegające permanentnej deprecjacji. Bierna chociażby obserwacja różnych sytuacji na drodze pozwala ocenić, że łatwiej być niekulturalnym niż kulturalnym. Dlaczego? Kultura, podobnie jak etyka, wymaga od człowieka podjęcia pewnego wysiłku. Trzeba wymusić w sobie określone zachowanie, mówiąc potocznie, musi nam się chcieć zrobić coś dobrego. Poza tym musimy chcieć widzieć w drugim człowieku przede wszystkim człowieka, a nie obiekt do wyładowania emocjonalnego.

Nikt z nas nie lubi krytyki, mamy również problemy z przyznawaniem się do własnych błędów. Taka jest ludzka natura. Czy jednak zastanawiamy się, w jaki sposób rozmawiamy ze swoimi kursantami? Czy umiemy ważyć słowa? Ciągle powtarzam, że dla przyszłych kierowców jesteśmy mistrzami i autorytetami. Wiedza i doświadczenia, które posiadamy, są naszym kapitałem. Miejmy tego świadomość. Czy nie jest miło, kiedy kursant szczerze powie nam, że dobrze szkolimy, jesteśmy opanowani, nie mówiąc już o sile spokoju? Ale żeby być mistrzem, trzeba dobrze operować słowem. Nie chodzi o to, aby być krasomówcą. Można nawet dysponować niewielkim zasobem słów, ale używać ich w sposób komunikatywny, przede wszystkim spokojny i bez zbędnych przerwani-
ków. Mam na myśli wulgaryzmy, które zdmino-

Świadomy instruktor będzie wiedział, że powinien zachowywać się w taki sposób, aby kursant mógł mu zaufać. Czy można zaufać nauczycielowi, który w każdym zdaniu używa nieprzyzwoitych słów?

wały współczesną kulturę. Nawet idąc do kina czy teatru, możemy niejednokrotnie usłyszeć słowa, które kiedyś były zarezerwowane tylko dla gwary więziennej. Dziś jest to element kultury nowoczesnej, która piękno widzi w najniższych ludzkich instynktach.

Wszystko oczywiście zależy od człowieka i od jego woli, motywacji i przede wszystkim świadomości. Świadomy instruktor będzie wiedział, że powinien zachowywać się w taki sposób, aby kursant mógł mu zaufać. Czy można

zaufać nauczycielowi, który w każdym zdaniu używa nieprzyzwoitych słów? Jak powinien postąpić dyrektor szkoły, który dowiedziałby się, że nauczyciel, który pracuje w jego placówce oświatowej, mówiąc kolokwialnie „rzuca mięsem” w czasie lekcji? Odpowiedź jest oczywista. Efektem byłaby nagana z poważnymi konsekwencjami lub zwolnienie. Jako instruktorzy miejmy świadomość, że tym dyrektorem może być nasz szef, kierownik OSK, a w przypadku jednoosobowej działalności recenzentem będzie sam klient, czyli kursant, który może nie polecić nas swo-
im znajomym.

Powyższe informacje dotyczą bardzo skrajnych sytuacji. Jak zatem zapatrywać się na przypadki lżejsze, kiedy nie używamy mocnych wulgaryzmów, a przykładowo mówimy młodzieżowym slangiem? Można to odebrać jako przypodobanie się kursantowi, jako chęć zaakceptowania nas przez młodego człowieka. Trudno jest też używać języka poetyckiego. Luz, który niekiedy jest potrzebny, musi być pod kontrolą. Język instruktora powinien być komunikatywny, precyzyjny, zrozumiały. Dobrze jest używać określeń fachowych, technicznych, np. kierunkowskaz, a nie migacz, światła drogowe, a nie długie, wskaźnik poziomu oleju, a nie bagnet. Używając między innymi odpowiedniej terminologii, uczymy kursantów profesjonalizmu, a zarazem przygotowujemy ich do egzaminu. Frywolność naszych wypowiedzi, ciągle rozesmiana buzia w czasie szkolenia, slang oraz zbyt proste komunikaty, które nie są opatrzone rzetelnym wyjaśnieniem, zawo-
ducują u kursanta w czasie egzaminu ogromnym stresem. Prawdą jest, że można szkolić bezstresowo, ale nie do przesady. Instruktor musi oswoić swojego kursanta ze sztuką zdawania egzaminu, w czasie którego egzaminator nie będzie się ciągle uśmiechał, nie będzie mówił slangiem itp.

Jak z kolei można określić kulturę pomiędzy instruktorami jako grupą zawodową? Bywa różnie. Miło jest porozmawiać między sobą w sposób życzliwy i przyjazny. Czy w kontaktach powinna dominować świadomość tego, że jesteśmy dla siebie wyłącznie konkurentami? W końcu pracujemy dla wspólnej idei, jaką jest popularyzowanie bezpiecznych zachowań za kie-

rownicą, dodam jeszcze – kulturalnych. Nie pokazujemy też przed innymi instruktorami, że jesteśmy mądrzejsi, lepsi. Nie obnośmy się z tym. Rynek sam zweryfikuje naszą rzetelność. Dobry zawsze będzie pokorny i skromny, mało tego, nie będzie narzekał na frekwencję kursantów. Miejmy tutaj świadomość niesamowitej siły najlepszej reklamy, jaką jest poczta pantoflowa.

Miło jest również, kiedy swoisty klimat tzw.

Ale są takie miasta w Polsce, gdzie widać wzajemną sympatię pomiędzy instruktorami, ba – nawet pomiędzy instruktorami i egzaminatorami.

kultury organizacyjnej w środowisku instruktorów tworzą gesty w postaci podniesienia ręki, skinienia głowy, życzliwego uśmiechu. Nie wszędzie tak jest. Bywają sytuacje, kiedy instruktorzy, mijając siebie, patrzą spod byka, okazując tym samym wzajemną wrogość. Inni z kolei pokazują swoją ignorancję, na zasadzie: „nie znam cię, więc mnie nie obchodzisz”. Ale są takie miasta w Polsce, gdzie widać wzajemną sympatię pomiędzy instruktorami, ba – nawet pomiędzy instruktorami i egzaminatorami. O dziwo, tacy egzaminatorzy nie boją się podnieść ręki, skinąć głową w momencie zauważenia jadącej z naprzeciwka „elki”. Jakoś dziwnym trafem nikt nie myśli w tej sytuacji stereotypowo na zasadzie: „pewnie pomyślał, że mam z nim jakieś układy, a jeżeli dyrektor WORD-u obejrzy przypadkiem nagranie z przebiegu egzaminu i zobaczy, że okazałem gest pozdrowienia, może pomyśleć, że wzięłem łapówkę”. Paradoks! Niestety, takie myślenie pokutuje w naszej branży.

Jest wiele do zmiany jeżeli chodzi o kulturę, ale też jest wiele dobrego. Nie wszyscy postępują nagannie. Jest duża grupa instruktorów, którzy mają dobre maniere, nie ulegają niepotrzebnym emocjom. Są to osoby, które nad sobą pracują. Są to instruktorzy, którzy chcą się rozwijać i nie popadają w stagnację, która w tym zawodzie jest cechą charakterystyczną.

Instruktorzy wywodzą się z różnych środowisk i w ten sposób pewne zachowania przenoszą na grunt swojej pracy zawodowej. Pamiętajmy, że wciąż się uczymy. Nigdy nie jest za późno, aby coś nadrobić. Przy odrobinie dobrej woli można jeszcze dużo osiągnąć.

Paweł Żuraw